



Pierwsze studentki na UJ

2021-01-21

W październiku 1894 r. władze Uniwersytetu Jagiellońskiego pozwoliły kobietom na kształcenie się na uczelni. Po ogłoszeniu tej decyzji zgłosiło się wiele kandydatek, większość z nich chciała studiować medycynę i farmację. Ostatecznie podjęta została decyzja o przyjęciu zaledwie trzech z nich, i to w charakterze hospitantek. Były to Stanisława Dowgiałłówna, Janina Kosmowska i Jadwiga Sikorska. Z odmową spotkała się m.in. Helena Skłodowska - siostra Marii.

Rok później już sześć kobiet odebrało indeksy, a w 1896 r. – siedem. W 1906 r. na polskim uniwersytecie Helena Donhaiser-Sikorska otrzymała tytuł doktora medycyny (jej promotorem był profesor Henryk Jordan). Dyplom ten został uhonorowany wysoko cenionym odznaczeniem „sub auspiciis imperatoris”, przyznawanym niezwykle rzadko.

Studentki przed każdym nowym semestrem musiały uzyskiwać zgodę profesorów na uczęszczanie na ich zajęcia. Ci zaś zajmowali różne stanowiska: jedni dopuszczali do zajęć kobiety, inni zaś nie wyrażali zgody. Profesor zoologii Antoni Wierzejski napisał na podaniu Janinie Kosmowskiej: „tylko po moim trupie będą panie chodziły na zoologię”. A w tym czasie polskie studentki chętnie były przyjmowane na uniwersytety w Szwajcarii czy Belgii.

Rodzący się ruch feministyczny domagał się możliwości studiowania dla kobiet. W Krakowie dyskusja na ten temat rozpoczęła się w 1880 r., kiedy Ludmiła Kummersberg wyraziła chęć studiowania medycyny. Jej podanie zostało odrzucone. Jednak to wydarzenie otworzyło długą dyskusję nad problemem przyjmowania kobiet na studia. Zdecydowanym tego przeciwnikiem, wśród wielu innych, był profesor medycyny Ludwik Rydygier (którego imię nosi krakowski szpital). Polityk, ekonomista, doktor honoris causa prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego z 1900 r. – Leon Biliński był zdecydowanym przeciwnikiem emancypacji politycznej kobiet, odmawiał im praw do głosowania, pełnienia funkcji państwowych i możliwości studiowania prawa. Jednocześnie opowiadał się za dopuszczeniem kobiet na kierunki artystyczne, kształcenia wyższego w zakresie handlu, bankowości, a nawet górnictwa.

Po trzyletnim okresie próbnym, kiedy w Krakowie studiowało łącznie kilkanaście studentek, w roku 1897 do sal wykładowych UJ wkroczyła liczniejsza, ponad 100-osobowa grupa pań. Witając je podczas immatrykulacji, ówczesny rektor ks. Władysław Knapiński powiedział m.in. „Cieszę się bardzo, że mogę powitać Was, drogie Panie! Szczerze wam winszuję, że zdobyłyście sobie część tego prawa, które już gdzie indziej rówieśnice wasze posiadały”.

Studia umożliwiły kobietom zdobycie zawodu nauczycielki, lekarki, prawniczki czy aptekarki. W zespole studentek UJ były również panie mające ambicje naukowe. Droga do pracy badawczej nie była jednak prosta. O ile większość profesorów przyjmowała stopniowo do wiadomości obecność studentek w salach wykładowych, to dopuszczenie ich do zespołu dydaktycznego natrafiało na ogromne opory. Pierwsza asystentka pojawiła się w krakowskiej uczelni dopiero w 1904 r. Do roku 1914 na dwóch wydziałach uniwersyteckich: filozoficznym i lekarskim, na stanowiskach asystenckich pracowało zaledwie 10 pań. Były wśród nich m.in. Olga Rubin Horoszkiewicz, lekarz społeczny, oraz Helena Borowska, pracownik naukowy Instytutu w Puławach. Przed wybuchem II wojny światowej do



**Magiczny
Kraków**

stanowiska profesorskiego doszły we Wszechnicy Krakowskiej zaledwie dwie panie. Były nimi Helena Willman-Grabowska, profesor sanskrytu i filologii indyjskiej, oraz Jadwiga Wołoszyńska, wykładowca botaniki farmaceutycznej.

Walcząc o wstęp na wyższe uczelnie, Polki mierzyły się z uprzedzeniami i stereotypami głęboko zakorzenionymi w społeczeństwie. Polityka, urzędy, nauka stanowiły domenę mężczyzn. Prawo zakazywało kobiecie piastowania urzędów publicznych, swobodnego dysponowania majątkiem czy niezależnego zarobkowania.

Niełatwa była droga Polek do zdobywania nie tylko miejsc w ławach studenckich, ale i wiedzy. Zdawałoby się teraz, że były to zamierzchłe czasy, ale jeśli policzymy, okaże się, że było to zaledwie 126 lat temu. Trzeba pamiętać, że o wiele oczywistych, zdawałoby się, praw trzeba konsekwentnie zabiegać, aby stały się dostępne dla wszystkich.

Małgorzata Jantos, przewodnicząca Komisji Kultury i Ochrony Zabytków